OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.50 z odb. w Adm.
1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Piątek 2 lipca 1937 r. Nr. 181

Kraków gości Króla Karola

Całe miasto zostało pięknie udekorowane

J. K. M. król Karol opuścił we środę Warszawę. udając do Krakowa, skąd odjedzie jutro wprost do Rumunii.

W godzinach rannych przybył do Pałacu Łazienkowskiego Pan Prezydent R. P. Przed pałacem ustawiona była kompania honorowa pułku strzelców podhalańskich ze sztandarem i orkiestrą. Jego Królewska Mość w towarzystwie Pana Prezydenta przeszedł przed frontem kompanii honorowej. Orkiestra odegrała hymny narodowe rumuński i polski. po czym Król z Panem Prezydentem a wielki wojewoda Michał z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem zajęli miejsca w samochodach. udając się na dworzec Główny.

Przybycia dostojnych gości na dworcu oczekiwali P. Premier gen. Sławoj-Składkowski, marszałek senatu Prystor, marszałek sejmu Car, prezes N. I. K. gen. Krzemieński. prezes N. T. A. Hełczyński i pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński. inspektorowie armii: gen. Berbecki. gen. Rómmel i gen. Piskor. członkowie poselstwa rumuńskiego, podsekretarz stanu M. S. Z. Szembek. szef sztabu głównego gen. Stachiewicz. p. wiceminister spraw wojskowych: gen. Głuchowski. kontraadmirał Świrski, dowódca O. K. gen. Trojanowski, komendant główny Policji Państwowej gen. Zamorski. prezydent m. st. Warszawy Starzyński. wojewoda Jaroszewicz. prezes towarzystwa polsko-rumuńskiego, wicemarszałek senatu Makowski. prezes porozumienia prawniczego polsko - rumuńskiego Paschalski. prezes Izby Handlowej polsko - rumuńskiej Iwanowski. prezes porozumienia kulturalnego polsko - rumuńskiego prof. Wędkiewicz. członkowie protokółu dyplomatycznego.



Król Karol. szef honorowy 57 p. p. w towarzystwie. Marszałka Śmigłego - Rydza.

Na peronie dolnego dworca ustawiła się kompania honorowa batalionu stołecznego. Po pożegnaniu się J. K. M. Król Karol wraz z ks. Michałem wsiadł do wagonu. Do drugiego. wagonu wsiadł Pan Prezydent R. P., do następnego wagonu — p. marszałek Śmigły-Rydz. Tym samym pociągiem wyjechała świta J. K. Mości z ministrem spraw zagranicznych Antonescu oraz p. min. Beck, p. min. spr. wojsk. gen. Kasprzycki, 2-gi wiceminister Spr. Wojsk. gen. Litwinowicz i inni.

Pocąg królewski wyruszył o godz. 9.50 do Krakowa przy dźwiękach hymnu narodowego rumuńskiego.

W Krakowie

W związku z przyjazdem do Krakowa Króla Rumunii Karola 2-go. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Marszałka Śmigłego - Rydza i Wielkiego Wojewody Michała. całe miasto przybrało odświętny wygląd.

Wszystkie gmachy bogato ozdobione flagami o barwach rumuńskich. polskich i miejskich Krakowa. Popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego na gmachu dworca kolejowego i u wylotu ul. Straszewskiego i Piłsudskiego przybrano pięknie zielenią i draperiami o barwach państwowych i orderów Virtuti Militari.

Do Krakowa przybyły liczne delegacje ludności ziemi krakowskiej w strojach regionalnych. aby wziąć udział w powitaniu Króla zaprzyjaźnionego Narodu i Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Rozstrzelano 37 kolejarzy sow.

MOSKWA. Na sesji wyjazdowej wojskowego kolegium Sądu Najwyższego Z. S. R. R. w Chabarowsku odbył się proces 37 funkcjonariuszów kolei daleko - wschodniej. oskarżonych o „trockizm", szpiegostwo na rzecz Japonii i działalność sabotażową.

Wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

W ciągu ostatniego miesiąca rozstrzelano na Dalekim Wschodzie pod takimi samymi zarzutami 131 osób.

Podkreślić należy, iż sowiecka agencja oficjalna wiadomości o tego rodzaju procesach na Dalekim Wschodzie nie podaje.

Dramatyczna sytuacja finansowa Francji

Giełda zamknięta — Rząd wystąpił o szerokie pełnomocnictwa

PARYŻ. Po całonocnych naradach rząd postanowił w obliczu sytuacji finansowej. jaka się wytworzyła — wystąpić do parlamentu z żądaniem równie szerokich i nieograniczonych pełnomocnictw. jak te, których żądał w swoim czasie premier Blum. a nawet o tyle szerszych. że z wykluczeniem poprawki deput. Petche'a. zabraniającej rządowi dewaluacji.

W kuluarach parlamentu wyrażają opinię, że premier Chautemps spodziewa się. iż nowe kierownictwo radykalne rządu i osoba min. Bonneta, cieszącego się zaufaniem kół finansowych, sprawią, że rząd uzyska tym razem w Senacie konieczną większość.

Przez całą noc pomiędzy Paryżem, Nowym Jorkiem. Waszyngtonem i Londynem. prowadzone były rozmowy telefoniczne, mające na celu uzgodnienie nowych posunięć rządu francuskiego z trójstronnym układem finansowym.

W kuluarach zapewniają, że min. Bonnet zdołał sobie zapewnić współpracę Banku Francji, jak również szeregu wielkich banków francuskich, które odmówiły swego czasu poparcia Blumowi.

Według tych informacyj. rząd będzie się starał ratować franka przede wszystkim drogą szerokich oszczędności i nowych podatków. Bieżące potrzeby skarbu państwa pokryte być mają nowym kredytem w Banku Francji.

Bank Francuski zawiesił wszelkie operacje walutami obcymi na czas omawiania projektów finansowych przez parlament. Mimo to banki będą przydzielały waluty zagraniczne turystom opuszczającym Francję.

Uchwalenie pełnomocnictw dla rządu

PARYŻ. Izba Deputowanych uchwaliła pełnomocnictwa finansowe dla rządu 380 głosami przeciwko 228.

Ustawa o pełnomocnictwach przechodzi do Senatu, którego stanowisko w tej sprawie oczekiwane jest w atmosferze dużego podniecenia w kuluarach parlamentu.

Senat rozpatrzy tę sprawe w czwartek, t. zn. dziś.

Rząd uzyskał większość w Izbie dzięki poparciu komunistów. którzy do ostatniej chwili występowali przeciw rządowi. zarzucając mu odstąpienie od programu frontu ludowego.

Incydent w Senacie

Minister poczt. Lebas, socjalista, wystąpił w niedzielę z gwałtowną mową przeciw Senatowi. Prezydium rady ministrów wydało wczoraj komunikat, że minister poczt wcale nie miał zamiaru obrażać Senatu i szczerze żałuje niedokładnej interpretacji mowy jego, wygłoszonej w niedzielę w Roubaix.

Gdy Blum przybył do pałacu Luksemburskiego, aby odczytać deklarację. przewodniczący Senatu p. Jeanney, lojalnie powiadomił go. że przed oddaniem głosu wicepremierowi odczyta komunikat prezydium rady ministrów na znak tego. że minister poczt przeprasza Senat z okazji niefortunnej mowy. Dowiedziawszy się o podobnym postanowieniu Senatu, Blum odmówił odczytania deklaracji. które przypadł zwykle w udziale wicepremierowi gabinetu. Wobec odmowy Bluma. deklarację odczytał minister bez teki, Sarraut.

Incydent ten odbił się sensacyjnym echem w izbie. Mimo to, izba uchwaliła votum zaufania dla rządu stałą większością 392 głosów przeciwko 247.

Doniosła deklaracja prez. Ameryki i prem. belgijskiego

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt i premier van Zeeland ogłosili deklarację, w której stwierdzają. iż Stany Zjednoczone zdecydowane są współpracować nad sprawą ogólnego podniesienia handlu międzynarodowego. rozwiązania zagadnień monetarnych i przeprowadzenia redukcji zbrojeń.

Ultimatum Japonii

TOKIO. Prasa japońska donosi. że ambasador Japonii w Moskwie złożył na ręce rządu sowieckiego ultimatum z 24-godzinnym terminem odpowiedzi w sprawie ewakuacji wysp Bolszoj i Sennufa. zbrojnie okupowanych przez wojska sowieckie 19 b. m.

Reprezentant ministerstwa spraw wojskowych oświadczył. iż wiadomości. jakoby Japończycy odebrali wyspy za pomocą siły zbrojnej są na razie niesłuszne, lecz mogą się stać prawdziwe jutro, bowiem ewakuacja tych wysp stanowi dla Japonii, która nie może dopuścić inwazji sowieckiej kwestię prestiżu.

Reprezentant ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że armia kwantuńska przywiązuje wielką wagę do ewakuowania wysp przez wojska sowieckie, lecz zdaje sobie sprawę, że odebranie tych wysp za pomocą siły zbrojnej byłoby sprawą nadzwyczaj poważną.

Dyplomacja japońska jest przekonana, że incydent zostanie rozwiązany w drodze pokojowej, jednak posiada doświadczenie, że wszelkie rokowania z Sowietami „wymagają długiego oddechu".

„Tydzień Morza" to okres rachunku sumienia

Piękne słowa P. Prezydenta Rzplitej z okazji dorocznego święta

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił przez radio, w dniu 29 czerwca r. b. z okazji „Tygodnia Morza" następujące przemówienie:

Rok rocznie Naród Polski święci „Dzień Morza". W dniu tym rok rocznie od codziennej pracy się odrywa, by baczniejszym spojrzeniem objąć swoją nadmorską ojcowiznę i niezmierzone przestrzenie oceanów.

One to jednoczą nas wszystkich we wspólnym dążeniu do lepszej przyszłości, one łączą nas ze światem, wprowadzają na wolne, granicami nie przecięte dla wszystkich jednakowo dostępne szlaki.

Handel morski i przemysł, własna bandera handlowa, własna marynarka wojenna i porty, a nade wszystko Gdynia, Gdynia — miasto stutysięczne — port światowy — jeszcze wczoraj mała wioska rybacka, dziś węzeł gospodarczy, trzydziesto - czteromilionowego Państwa. Oto sprawy dla których rozważania skupiamy się rok rocznie w „Dniu Morza".

Gdy ogarniam obraz naszego dorobku morskiego — to widzę nie tylko tętniące życiem wybrzeże, nie tylko ramiona linii okrętowych, wyciągnięte do dalekich portów — słowem — nie tylko to wszystko, co wielokrotnie pomnaża materialne naszą siłę gospodarczą — lecz widzę także objaw rodzących się w nas wartości duchowych, będących cechą ludzi morza, ludzi zahartowanych w pracy i walce z żywiołem.

Surowość życia morskiego, zrodzona w potężnym oddechu Oceanu coraz powszechniej przyczynia się do wyzwolenia naszej duszy narodowej z małości i słabości.

Obchodzony co roku uroczyście w całej Polsce „Tydzień Morza" jest wyrazem nie tylko naszych uczuć, ale także i przede wszystkim okresem narodowego rachunku sumienia w tej dziedzinie.

Dotychczas — obrachunek tej morskiej pracy wyrażał się zawsze imponującym dorobkiem, rekordami wysiłku i pracy. Ale musimy sobie uprzytomnić, że nawet najbardziej wydajny rezultat naszej pracy na morzu nie będzie na miarę naszych potrzeb, bo wiekowe są nasze zaległości i zaniedbania na wybrzeżu i na morzu — zaniedbania, które dzisiejsze pokolenie Polaków musi wysiłkiem nieustannym odrabiać.

Pamiętać musimy również, że niedość jest mieć własny brzeg morski, niedość własne statki, że niedość prowadzić własny handel morski. Pamiętać musimy nieustannie o zapewnieniu bezpieczeństwa tej polskiej pracy na wybrzeżu i na morzu. Dlatego chcemy mieć marynarkę wojenną odpowiednią potrzebom i wielkości Państwa Polskiego.

Zaopatrzeni w dalekie horyzonty mórz winniśmy przez poznanie i ukochanie rozlicznych spraw morskich budzić i pogłębiać w sobie pragnienie, by nasza flota powiększała się dalej corocznie nie tylko o statki handlowe, które w głębiach swych ładowni niosą w świat produkty naszej pracy i zwożą potrzebne nam surowce — ale by stalowe burty okrętów wojennych zapewniały bezpieczeństwo tej pracy.

Wesoły kącik

Sposób na ciocię

List, który przyszedł z Odżywola wprawił małżonków Zalc w silne zakłopotanie.

List był pisany przez ciocię pani Zalc i donosił, że ciocia cierpi na nerwy, że lekarz jej zalecił zmianę otoczenia i że wobec tego, ciocia przyjeżdża na cały miesiąc do Warszawy, żeby się trochę rozerwać. Przyjeżdża dziś o 1-ej w nocy. Naturalnie zamieszka u swej ukochanej siostrzenicy.

Był upalny duszny dzień i małżonkom Zalc po przeczytaniu tego listu zrobiło się jeszcze bardziej duszno i bardziej gorąco.

— Ładny szpas! — jęknął pan Zalc — Ciocia z chorymi nerwami na cały miesiąc! Ona wyjedzie zdrowa, ale my zostaniemy chorzy.

— Co robić? — westchnęła pani Zalc. — Nie można jej wyrzucić.

Pan Zalc myślał, myślał i wreszcie oznajmił.

— Nie można jej wyrzucić niegrzecznie, ale można ją wyrzucić bardzo grzecznie. Mam pomysł...

* * *

O północy pan Zalc zaczął się szykować na przywitanie cioci. Chociaż upał był niesamowity, pan Zalc wyjął z szafy i nałożył zimowe palto z futrzanym kołnierzem, naciągnął ciepłe rękawice, owinął się szalem i, zalewając się potem z gorąca, pojechał na dworzec.

Po jego wyjściu małżonka pozamykała szczelnie okna, po czym przy pomocy służącej napaliła we wszystkich piecach. Niebawem w mieszkaniu było gorąco nie do zniesienia.

* * *

W przedpokoju rozległ się dzwonek.

— Czy Kasia pamięta co ma mówić? — spytała pani Zalc.

— Pamiętam, pamiętam! — zapewniła Kasia i wybiegła, żeby otworzyć drzwi.

Po chwili rozległy się okrzyki powitania.

— Ciocia, kochana ciocia! — wołała pani Zalc, ściskając spoconą i zasapaną starszą niewiastę. — Kuba! — zwróciła się do męża — zamknij drzwi, bo ciepło ucieka z pokoju!

Ciotka niespokojnie spoglądała na siostrzenicę i na jej męża.

— Co wam jest? Czy wyście zwariowali? Kuba przychodzi w futrze na dworzec, a tu jest napalone w piecach. Udusić się można! Otwórzcie okno.

— Okno? — zdziwiła się pani Zalc. Teraz okno?! Na taki mróz?!

— Jaki mróz?! Na dworzu jest upał!

Pan Zalc, który stanął przy piecu i grzał sobie ręce, uśmiechnął się pobłażliwie.

— Ja widzę, że u was w Odżywolu jeszcze nic nie wiedzą. Ciocia nie słyszała o nowej modzie w stolicy?

— O jakiej modzie?

— Ponieważ latem węgiel jest znacznie tańszy niż w zimie, więc postanowiono, że zimę będzie się obchodzić w lipcu.

— Jak to „obchodzić?"

— Zwyczajnie. W lipcu się pali w piecach, w lipcu się chodzi w futrze, w lipcu się pije gorącą herbatę, żeby się rozgrzać...

— A propos! — przerwała pani Zalc — Kasiu, proszę podać gorącą herbatę.

— Nie da rady! — oznajmiła Kasia. — Woda w rurach zamarzła.

Ciocia z Odżywola zemdlała.

* * *

Gdy ją ocucono, pan Zalc w dalszym ciągu perswadował łagodnie.

— Początkowo trochę trudno się do tego przyzwyczaić, ale potem to jest bardzo zabawne. I taka zima obchodzona latem o wiele taniej kosztuje.

— A kiedy wy będziecie obchodzić lato?

— Zimą. Na zimę się szykuje wielkie plaże. Lody można będzie dostać za bezcen. W styczniu kostium kąpielowy też można kupić za pół ceny. To jest w ogóle bardzo mądra moda, żeby życie było tańsze.

* * *

Wczesnym rankiem pociąg odchodzący do Odżywola uwoził ciocię z powrotem w ojczyste strony. Na peronie stali państwo Zalc w zimowych strojach i machali chusteczkami.

Po powrocie do domu posłali z wielkiej uciechy po dwie porcje lodów.

Napoleon Sądek

Robotnicy wracają do pracy

NOWY JORK. — Stopniowy powrót do pracy w stalowniach 7 stanów, objętych strajkiem 100.000 robotników, uważany jest na ogół za największe niepowodzenie komitetu organizacji przemysłowej. W Johnstown powróciło do pracy tysiące robotników. W Youngstown zakłady „Sheet and Tube Co." funkcjonują normalnie.

W Warren przystąpiła do pracy połowa robotników. W Cambria pomimo wysadzenia w powietrze wodociągów, praca w Bethlehem Steel została podjęta. W John Lewis, przebywający obecnie w Waszyngtonie zachowuje milczenie.

„Inland Steel Co." ogłasza, że 22 tys. robotników podejmie pracę w dniu dzisiejszym.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).

6,15 Pieśń „Kiedy ranne". 6,18 Gimnastyka. 6,38 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka (płyty), 8,00—11,30 Przerwa. 11,30 Król Karol II w drodze powrotnej do Rumunii. Transmisja z uroczystego pożegnania na Dworcu w Krakowie. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 „Gospodarka—kłopotarka" — pogadanka. 12,25 Orkiestra rozrywkowa. 13,00—15,45 Przerwa. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Bajki Kiplinga. 16,15 Chór Pracowników kolejowych „Syrena" we Lwowie. 16,45 Witaminowy dzień — gawęda. 17,00 Odpust i kiermasz w Budsławiu. 17,50 Poradnik sportowy. 18,00 Poradnik sportowy lokalny. 18,05 Pogadanka społeczna. 18,10 Program na jutro. 18,15 Popularny koncert w wykonaniu Orkiestry P. R. 18,50—19,00 Pogadanka aktualna. 19,00 Powszechny Teatr Wyobraźni: słuchowisko oryginalne. 19,40 Pogadanka aktualna. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Koncert muzyki lekkiej. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Wiadomości rolnicze. 21,05 Muzyka taneczna. 21,45 „Ostatnie zwycięstwo" — fragment z powieści. 22,00 Koncert solistów. 22,50—23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II (Mokotów).

13,00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14,00 Parę informacji i program na jutro. 14,05 Nowojorska orkiestra filharmoniczna. 15,00 Jak spędzić święto? 15,10 Zespół salonowy Pawła Rynasa. 16,00—22,00 Przerwa. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,05 Muzyka lekka (płyty). 23,00 Reportaż z życia. 23,15—24,00 Muzyka taneczna (płyty).

Obrońcy Doboszyńskiego

czynią starania o wypuszczenie go na wolność

KRAKÓW. — Obrońcy inż. Doboszyńskiego złożyli w sądzie okręgowym w Krakowie pismo z wnioskiem o wypuszczenie Doboszyńskiego na wolność.

Obrońcy dowodzą, że nie zachodzi obawa ucieczki oskarżonego, który był już za granicą i wrócił do Polski, by podnieść odpowiedzialność, a wobec zakończenia przewodu sądowego nie zachodzi też obawa usunięcia dowodów przestępstwa.

Pułk. im. Marsz. Śmigłego-Rydza

11 pułk ułanów legionowych otrzymał zarządzeniem Ministra Spraw Wojskowych, imię Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego. Wraz ze zmianą nazwy pułku żołnierze i podoficerowie nosić będą na naramiennikach litery S. R. z buławą marszałkowską.

Minister Spraw Wojskowych wprowadził zmiany w umundurowaniu oddziałów wojskowych przydzielonych do Zamku, siedziby Pana Prezydenta R. P. Żołnierze i podoficerowie przydzieleni do tego oddziału nosić będą na naramiennikach kurtek i płaszczów emblematy z godłem Państwa.

Dzieciom sprzedaje się wódkę!

MOSKWA. „Komsomolska Prawda" uskarża się, iż w centralnym parku kultury i wypoczynku w Moskwie sprzedaje się kilkunastoletnim podrostkom wódkę i nikt na to nie zwraca uwagi.

Fakty sprzedaży wódki dzieciom, jak podkreśla dziennik, nie są bynajmniej oderwane, gdyż restauracje moskiewskie również sprzedają napoje wyskokowe małoletnim.

SKŁADAJCIE OFIARY NA FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

10 dzieci w płomieniach

TOKIO. — Na przedmieściu stolicy Asakusa pożar zniszczył schronisko dla dzieci, przy czym w płomieniach zginęło 10 dzieci.

Wymordowanie całej rodziny

Mordercy znęcali się nad ofiarami w okrutny sposób

BRZEŚĆ n.Bugiem. — We wsi Łocinek, w odległości 7 km. od Kobrynia, dokonano straszliwego napadu bandyckiego, którego ofiarą padła rodzina żydowska Sokołowskich oraz dwu przybyłych do nich z wizytą kupców: Chaim Berliński i Mojżesz Erlich.

Ogółem bandyci zamordowali sześć osób, w tym 6-letnie dziecko Sokołowskich, które zdeptali butami.

Szczegóły strasznej zbrodni przedstawiają się następująco:

O godz. 1-szej w nocy sąsiedzi usłyszeli strzelaninę, lecz nie mieli odwagi wyjść, by zobaczyć, co się w domu Sokołowskich dzieje. Gdy o świcie kilku mieszkańców wsi przechodziło koło domu, zobaczono drzwi otwarte. Zajrzano do wnętrza. W pokoju sypialnym i kuchni zastano straszliwy nieład i trupy sześciu zamordowanych, pławiące się we krwi. Zamordowanych zastrzelono, bądź też pozabijano tasakami i jakimś tępym narzędziem.

Na miejsce zbrodni przybyła policja z Brześcia wraz z psami policyjnymi. Psy policyjne podbiegły natymiast do mieszkania jednego z sąsiadów. Zarządzono tam natychmiast rewizję i wykryto skrwawiony tasak i młotek oraz okrwawione szmaty. Mieszkańców tego domu aresztowano.

Mord popełniono na tle rabunkowym, gdyż w mieszkaniu wyłamane były skrytki i szuflady, a przy zamordowanych, którzy uchodzili za bogatych, nie znaleziono wcale pieniędzy, ani żadnych kosztowności.

Śmiertelny sen

na kolejowych szynach

LUBLIN. — Na stacji w Zwierzyńcu zginęli w tragiczny sposób małżonkowie Krawcowie.

Katarzyna Krawcowa przyniosła w południe obiad swemu mężowi, robotnikowi kolejowemu, pracującemu na stacji.

Ponieważ było bardzo gorąco, oboje usiedli w cieniu wagonów towarowych stojących na bocznicy. Po zjedzeniu obiadu położyli się na szynach i zasnęli.

W tym czasie służba kolejowa zaczęła przetaczać wagony na inny tor. Przyczepiono lokomotywę i wagony zmiażdżyły leżących.

Krawcowa poniosła śmierć na miejscu, a jej mężowi koła obcięły obie nogi. Zmarł on w kilka minut po przewiezieniu go do szpitala.

Zastrzelenie bandyty podczas pościgu

Krwawy finał zbrodniczej działalności bandyckiej szajki

Około godz. 22-ej m. 30 w ub. poniedziałek w Grochowie (przedmieście Warszawy), na powracającego do domu 32-letniego Jana Kubaja, robotnika, (Świetlicka 9), napadło czterech rabusiów, którzy pod groźbą rewolwerów i noży, zażądali oddania pieniędzy.

Gdy Kubaj odmówił i rzucił się do ucieczki, był dopędzony przez jednego z oprysz ków i zraniony nożem w plecy, w okolicę lewej łopatki. Po dokonaniu zbrodniczego napadu wszyscy bandyci zbiegli w stronę toru kolejowego.

DRUGI NAPAD

W godzinę później na polach Grochowskich, na powracającego z żoną do domu 52-letniego Jana Plato, handlarza (kolonia Wygoda, ul. Chełmżyńska 10) również napadło 4-ch bandytów. Grożąc rewolwerami i nożami, bandyci zrabowali Plato marynarkę czarną w jasne paski, pantofle czarne oraz portfel, zawierający dokumenty i 20 zł. gotówką.

Po dokonaniu rabunku bandyci zranili Plato nożem w plecy i pobili rękojeścią rewolweru, domagając się, aby Plato natychmiast oddalił się. Bandyci zatrzymali żonę Plato, zamierzając prawdopodobnie dopuścić się gwałtu. Tymczasem dzielna kobieta, nie obawiając się gróźb bandytów, wyrwała się i uciekła w stronę domu.

ALARM

Plato, mimo upływu krwi, zdołał przedostać się na tor kolejowy, gdzie zaalarmował strażnika ochrony kolei, ten zaś policję 17 komis. Na miejsce przybył lekarz Pogotowia, który opatrzył rannych, przewożąc do 17 komis. Tam Kubaj i Plato podali rysopis ban dytów. Ponieważ w tymże punkcie w nocy z 24 na 25 b. m. również był napadnięty Feliks Gronert (Komorska 8), którego bandyci ograbili z teczki i postrzelili, przeto wynikało, że to jedna i ta sama szajka grasuje, napadając na przechodniów.

OBŁAWA

Wobec tego kierownik 17 komis., komisarz Czesław Karoński, zarządził obławę, w której wzięło udział 12 policjantów oraz 8 z 14 i 13 komis. Obława trwała od godz. 2-ej do 5-ej na terenie Olszyn ki Grochowskiej, wsi Kawenczyn i kolonii Wygoda.

STRZELANINA

W Olszynce policjanci natknęli się na grupę złożoną z 6-ciu mężczyzn i 3-ch kobiet. 8 osób zatrzymano. Natomiast jeden z mężczyzn, rzucił się do ucieczki, strzelając z rewolweru do ścigających go policjantów. Wówczas wywiązała się obustronna wymiana strzałów, których razem padło około 20-tu. Trafiony kulami uciekający opryszek upadł. Rannego zabrano do samochodu policyjnego, celem przewiezienia do szpitala. W drodze jednak bandyta zmarł. Zwłoki przywieziono do 17-go komis.

Ze znalezionych przy denacie dokumentów okazało się, iż jest to Eugeniusz Gac, mieszkaniec wsi Drożdżówka (pow. warszawski). Przy zabitym znaleziono rewolwer automatyczny syst. „Waltera”, lecz już bez nabojów. Z polecenia prokuratora zwłoki, po sfotografowaniu przez funkcjonariusza urzędu śledczego, przewieziono do prosektorium. Z policjantów nikt nie został ranny.

W liczbie zatrzymanych 8-miu osób, dwaj mężczyźni poznani zostali podczas konfrontacji jako sprawcy napadów rabunkowych i poranienia nożami Plato i Kubaja. Po sporządzeniu protokółu wszystkich aresztowanych okuto w kajdanki i przewieziono do urzędu śledczego.

Tym sposobem dzięki energicznie przeprowadzonej akcji przez policję stołeczną, zlikwidowana została zuchwała szajka bandytów, która od pewnego czasu była postrachem mieszkańców Grochowa, Gocławka, Kawenczyna i kolonii Wygoda.

Stan rannych Plato i Kubaja jest zadawalający.

Po uratowaniu od śmierci

lewica obdarza „łaskami” dozorcę

W ogrodzie zoologicznym w San Diego przebywa piękna i niezwykle dzika lwica „Queenie”. Pomimo, że dozorca Johnson czynił wszystko co możliwe, aby zdobyć względy zwierzęcia, to mu się jednak nie udało. Lwica w dalszym ciągu odnosiła się do niego nieprzyjaźnie i nie pozwalała się do siebie zbliżać. Pewnego razu gdy dozorca za pomniał o przestrzeganiu ostrożności i zbliżył się do niej, ta poszaprała mu ramię.

Lwica przebywała na sztucznej skale, otoczonej szerokim napełnionym błotem rowem, który oddziela ją od świata zewnętrznego. Gdy zimą zaczęły padać deszcze rów napełnił się wodą. Pewnego dnia „Queenie” wskutek własnej nieostrożności wpadła do rowu. Z początku bardzo spokojnie pływała, ale gdy miała dość tej rozrywki, nie mogła się w żaden sposób wydostać z wody, ponieważ brzeg był śliski i nie miała się czego uchwycić, aby wydostać na stały grunt.

Na jej przeraźliwe wrzaski przybiegł dozorca Johnson, który postanowił mimo jej złowieszczego pomrukiwania położyć dwie deski przez rów. Następnie rozkazał zwierzęciu dopłynąć do desek i położyć na nich łapy, co też w końcu całkowicie wyczerpane zwierzę uczyniło. Johnson ujął wówczas lwicę za kark i z wielkim wysiłkiem wyciągnął ją z wody. Uczynił to w porę, bo gdyby „Queenie” przebywała jeszcze trochę w wodzie, zatonęłaby.

Od tego dnia stosunek lwicy do dozorcy całkowicie się zmienił. Zaledwie ujrzy go z daleka, już ryczy z radości i nie uspokoi się dopóty, dopóki Johnson nie zbliży się do niej i nie połechta ją pod uszami. Lwica z wdzięczności liże mu ręce i jest serdecznie zmartwiona, gdy dozorca mu si się oddalić.

Należy zaznaczyć, że „Queenie” dla innych ludzi jest w dalszym ciągu nieprzystępna i dzika.

Sensacyjna afera

znanego ubezpieczeniowca

Na bruku warszawskim znany był od dłuższego czasu Jerzy Korngold, ostatnio inspektor Tow. asekuracyjnego „Riunione Adriatica di Sicurta” (Moniuszki 10). Wspomniane Tow. wniosło skargę do władz śledczych przeciwko Korngoldowi, który dopuścił się szantażu, fałszując większą ilość weksli na ogólną sumę przeszło 15.000 zł., po czym zbiegł za granicę.

Gdy wszystkie złożone przez Korngolda weksle zostały zaprotestowane, oszustwo wyszło na jaw. Okazało się, że weksle zaopatrzone były podpisami osób nieistniejących. Wczoraj władze śledcze rozesłały za K. listy gończe do sąsiednich państw. Korngold znany był w kołach stołecznej „złotej młodzieży”, której był przywódcą. Był już dwukrotnie żonaty z b. bogatymi pannami.

Kraj bez odpadków

Nawet korki są skrzętnie zbierane

Co się dzieje ze zwykłymi korkami od flaszek? W dziewięciu wypadkach na dziesięć są one wyrzucane wraz z butelkami. Tylko nad wyraz oszczędne gospodynie używają ich kilka razy, ale po czterokrotnym najwyżej użyciu wyrzucają je.

Inaczej przedstawia się sprawa w Japonii. Tam odwiedzają mieszkania specjalni ludzie, którzy zbierają zużyte korki. Korki te sprowadza się do specjalnej fabryki w Yokohamie, gdzie przepuszcza się je przez specjalną maszynę, która miele je na drobny pył. Do pyłu tego dodaje się kleistą masę i mieszanina ta jest odlewana w różne formy. Następnie sprzedaje się je za kilka yen w sklepach i na jarmarkach w postaci podeszwy do sandałów, maty do łazienki i tym podobnym przedmiotom.

W Japonii nic się nie wyrzuca, i z odpadków stara się wyprodukować nowe przedmioty. Podobnie jak z korkami przedstawia się sprawa z kliszami fotograficznymi. Zużyta klisza fotograficzna nie przedstawia sobą żadnej wartości. Jeśli jednak zlepi się z sobą dwie lub trzy, korzysta się ze specjalnych chemikalii, można z nich otrzymać lusterka kieszonkowe.

W Stanach Zjednoczonych stare kapelusze nie nadają się do użytku, takie hasło propagują przynajmniej wielkie fabryki kapeluszy, a w pewnych dniach roku zbiera się stare kapelusze i pali się je. W Japonii podobne postępowanie uważa się za przestępstwo. Tam używa się ich do produkowania pantofli, czepków, torebek i całego szeregu innych przedmiotów.

W Japonii, jak zaznaczyliśmy, niczego się nie wyrzuca. Z opiłek żelaznych robi się scyzoryki, z odpadków gumowych zabawki, a ze szmat wełnianych koce, które eksportuje się za granicę i które tylko oko fachowca odróżni od koców z prawdziwej wełny.

Porcelanowe tapety

Jak donoszą z Ameryki dokonano tam wynalazku, który wywołał wielkie poruszenie w kołach architektów. Sprawa dotyczy porcelanowej masy, którą przeciąga się ściany. Jest ona wytwarzana z glinki kaolinowej, podstawowego surowca, niezbędnego do produkowania porcelany, a dzięki dodaniu farb może ona przybrać dowolne kolory.

Substancja ta jest rozlewana na ścianie i szybko zastyga.

Jedną z wielkich zalet porcelanowych tapet jest to, że mogą one być myte z wielką łatwością. Wadą zaś jest to, że są tak twarde, że nie można w nie wbić gwoździ i obrazy nie mogą wisieć na ścianach, a tylko na linach spuszczonych z sufitu.

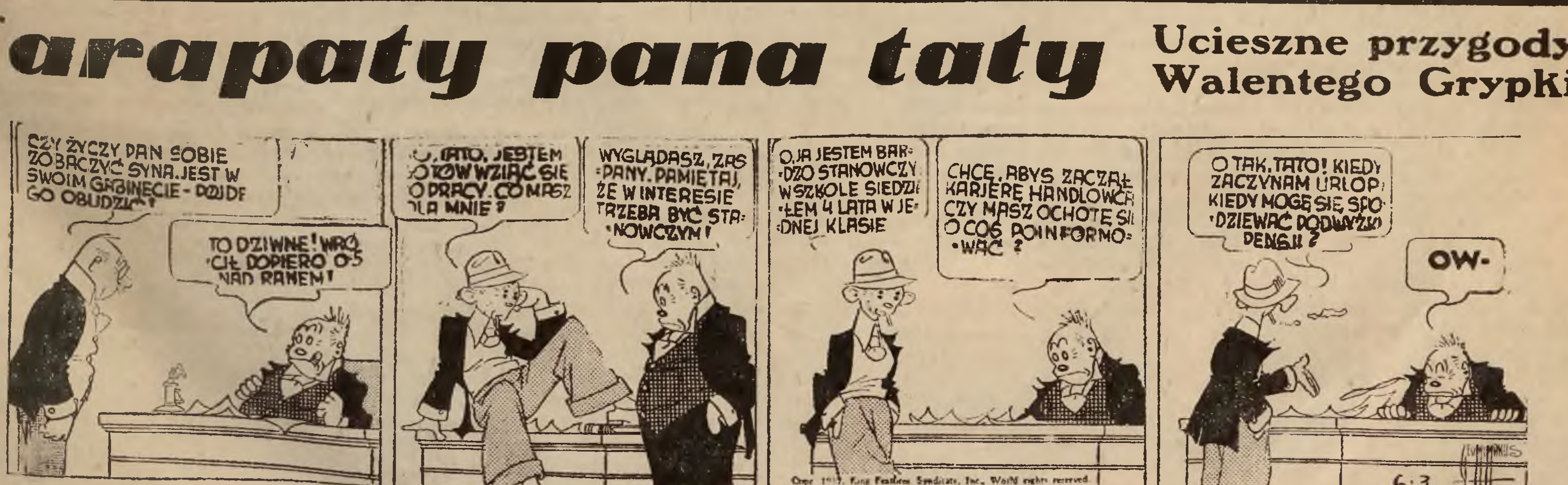
Z tego względu prawdopodobnie tapety porcelanowe nie znajdą zastosowania w mieszkaniach prywatnych, a tylko w biurach, na klatkach schodowych i w tych wszystkich miejscach.

Zbiorowe zatrucie

RZYM. Zaszedł wypadek zbiorowego zatrucia w szpitalu dla umysłowo chorych w Loretto. 52-ch chorych przywieziono do szpitala, gdzie dwaj zmarli. Zatrucie nastąpiło z powodu gotowania pożywienia w niepobielonych naczyniach.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki



Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Wiadomość o narzeczeństwie Hanki z Notylskim, wstrząsnęła Tudziewiczem. Przyznał jednak w rozmowie z Notylskim, że dla Hanki znajomość z nim może być niebezpieczna, gdyż Demski zagroził „unieszkodliwieniem" Hanki. To też kiedy pewnego dnia zjawił się pod drzwiami wysłannik Gajkowej, pan Antoni Notylski potraktował go jako zbira, nasłanego przez Demskiego.

Pan Antoni siedział nawet trzy dni w areszcie i Gojkowa postanowiła to wykorzystać. Udała się ze swym przyjacielem do Demskiego z żądaniem odszkodowania.

Demski wyśmiał te pretensje, ale tupet Gojkowej i pana Antoniego podobał mu się.

W tym czasie zatelefonowała do Demskiego Czernówna.

— Mówię z cukierni i trudno mi wtajemniczać obce osoby. Muszę się z panem zobaczyć osobiście — mówiła Hanka do Demskiego. — Czy pan może poświęcić mi kilka minut czasu może teraz, czy nieco później?

— Owszem, proszę bardzo! Gdzie pani jest, w której cukierni?

— W cukierni na Marszałkowskiej róg Wilczej.

— W Ziemiańskiej?

— Tak jest.

— Proszę na mnie zaczekać. Będę za kilka minut.

— Bardzo dziękuję — powiedziała, wieszając słuchawkę.

Demski powoli odłożył telefon i mruknął do siebie:

— Czego ona może chcieć ode mnie?.. Skąd, do wszystkich diabłów, poszła ta pogłoska pomiędzy nimi, że ja ją chcę sprzątnąć?.. Czyżby tak potraktowała moją groźbę, kiedy jej powiedziałem, żeby nie śmiała widywać się z Tudziewiczem?.. Możliwe!.. Pewnie nabajdurzyła Notylskiemu... Albo może pan hrabia coś wypaplał?.. Czyżby miał odwagę? Nie, to niemożliwe. Dowiemy się zaraz!

Demski poszedł na niespodziewane spotkanie.

W cukierni o tej porze było pełno osób. Zaraz jednak spostrzegł w kąciku Hankę Czernównę, ku której z zaciekawieniem spoglądali panowie od wszystkich stolików. Mimo, że ubrana skromnie, z elegancją nie rzucającą się w oczy, jej niezwykle piękna twarz ciągnęła ku sobie spojrzenia mężczyzn, niepokoiła i budziła zachwyt.

— Jestem! — powiedział krótko Demski, całując ją w rękę i bacznie patrząc w jej twarz.

Uśmiechnęła się swobodnie i czarująco.

— Bardzo panu dziękuję. Byłam pewna, że pan mi nie odmówi. Choćby dlatego, by się czegoś dowiedzieć ode mnie. Prawda?

— A czegóż ja się mogę od pani dowiedzieć?

— No, wielu rzeczy! Może do pana doszła wiadomość o jakimś człowieku, który usiłował wtargnąć do mojego mieszkania?

Demski roześmiał się.

— Zakochany w pani?

— Och, nie! Tylko nasłany przez pana!

— Przeze mnie? — zaśmiał się ponownie. — A skąd pani przyszło to do głowy?

— Groził mi pan nie dwuznacznie.

Demski wzruszył ramionami.

— Mnie stać na to, żebym swoje sprawy sam załatwiał. I po co miałbym nasyłać jakiegoś głupiego opryszka na panią? Powiedziałem pani, że nie życzę sobie, by pani utrzymywała lub nawet próbowała nawiązać starą znajomość. To wszystko. I mam nadzieję, że pani tak postępuje. Jest pani przecież narzeczoną Notylskiego. Zrobi pani doskonałą partię. To bogaty człowiek. Natomiast znajomość z Tudziewiczem jest obecnie dla pani bez wartości. To już człowiek żonaty. A przy tym ja chcę szczęścia swojej siostry. I dlatego nie pozwolę, żeby pani usiłowała je zamącić. Proste?

— A gdybym chciała je zamącić, co pan zrobi?

— Nie dopuszczę do tego.

— Jak?

— Znajdę na to sposób.

— Chciałabym wiedzieć jaki. Czy właśnie za pośrednictwem jakiegoś niepomia w rodzaju tego, który usiłował wtargnąć do mojego mieszkania, a nie udało mu się tylko dlatego, że właśnie wychodził ode mnie pan Notylski?

— Niechże pani nie mówi głupstw... Powiedziałem pani, że ja sam potrafię zrobić to, czego chcę.

— O, to właśnie! Czegóż pan chce ode mnie?

— Żeby pani zostawiła Tudziewicza w spokoju! Jeśli ktoś mnie nie słucha, potrafię być bardzo nieprzyjemny!

— A jeśli ktoś słucha? — uśmiechała się zalotnie.

— To nawet bardzo miły! — uśmiechnął się również.

— Wolę, żeby pan był dla mnie miły.

Demski spojrzał podejrzliwie na Hankę.

— Czego ona chce? — pomyślał. — Przecież w tym spotkaniu musi mieć jakiś cel!

Hanka podparła ręką brodę i patrząc wprost w twarz Demskiego mówiła:

— Wie pan... Szalenie lubię takich mężczyzn brutalnych i nieznośnych, jak pan! Na razie byłam na pana obrażona i dotknięta pana zachowaniem się.

— A teraz pani nie jest?

— Nie!...

— I pani myśli, że ja dam się złapać na taki komplement, co?

— Złapać?.. Czy pan sądzi, że ja mam zamiar pana łapać? Po co?

— Przecież spotkała się pani ze mną na pewno w jakimś celu. Może chce się pani czego dowiedzieć ode mnie o Tudziewiczu?...

— O jaśnie panu nie chcę z panem mówić. Pan zdaje się zna historię naszej miłości?

— Właśnie dlatego.

— Wy, mężczyźni, zupełnie nie rozumiecie kobiet! Czy pan sądzi, że dwukrotnie porzucona kobieta, nie przestaje kochać i nie zaczyna nienawidzieć?

— Pani chce wmówić we mnie, że pani obecnie nienawidzi Tudziewicza?

— Nie mam zamiaru nic w pana wmawiać. Nie mi na tym nie zależy. Ale chcę pana użyć do własnych celów.

— Mnie użyć? — skrzywił twarz w uśmiechu. — To dosyć śmiałe. Do czego to chce pani mnie użyć?

— Nie mogę tego od razu powiedzieć... Muszę się najpierw przekonać, czy pan będzie odpowiednim człowiekiem dla moich celów!

— To dobre sobie! — Demski ubawiony uderzył się dłonią po udzie.

— Bawi to pana... Tak przypuszczałam. Ale to właśnie dobrze. Zawsze jesteśmy zadowoleni, jeśli się coś dzieje zgodnie z naszymi przewidywaniami.

— I co pani jeszcze przewiduje?

— To, że coraz bardziej będę podobała się panu!

Demski spojrzał bystro na Hankę.

— Czy nie podobam się już panu?

— Hm... — mruknął niezdecydowanie.

— Na pewno! Nie mam żadnych wątpliwości Niech się pan przyzna, że w pańskiej troskliwości o odsunięcie niebezpieczeństwa od siostry odgrywało już pewną rolę i osobiste pana zainteresowanie dla mojej skromnej osoby!

— Pani jest nadzwyczajna! — zawołał tubalnym głosem Demski, aż się kilka osób odwróciło w ich stronę.

— Jestem tylko kobietą. My, kobiety, mamy dar spostrzegania o wiele bardziej rozwinięty, niż wy, mężczyźni.

— Nie spodziewałem się z panią takiej rozmowy! Więc pani chce we mnie widzieć wspólnika do jakichś swoich celów. Muszę poznać te cele.

— Nie od razu. Na razie chciałabym się spotkać parę razy z panem, porozmawiać ot tak, o niczym, by się przekonać, czy będzie pan odpowiedni.

— A jeśli nie będę odpowiedni?

— Wtedy poszukam kogo innego.

— A czemu mam zawdzięczać łaskawy wybór pani?

— Gdyż pan jest człowiekiem silnym i stanowczym. Tacy odpowiadają mi.

— A Notylski?

— Pan Notylski jest to bardzo dobry człowiek, szalenie miły, ale .. nie odpowiada mi.

— Zerwała pani z nim?

Pokręciła głową.

— To, co nas łączy, jest tak nieuchwytne, że nie ma co zrywać. To tylko przyjaźń i sympatia.

— Przecież panią nazywa swoją narzeczoną?

— Na moją prośbę. Żeby zrobić na złość panu hrabiemu!

Dalszy ciąg jutro.

JAN DULINSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

— Pamiętaj pan, dwaj chłopi. Niech pan to uczyni natychmiast, ponieważ oni mogą jeszcze przekraść się przez granicę... Bardzo źle uczyniłam, że ich zostawiłam w lesie, ale...

Anna Morette mówiła bardzo szybko, zachłystując się wprost własnymi słowami. Można było po niej poznać, że przeżywa niezwykłą chwilę. Jej twarz płonęła, a oczy rzucały dziwne błyski.

Komendant posterunku jeszcze ciągle obsypywał ją spojrzeniami, pełnymi zdumienia. W końcu wyjął z szuflady fotografię i zaczął ją porównywać ze stojącą przed nim kobietą. Wszystko się zgadzało co do joty. Nie było obecnie najdrobniejszej wątpliwości. Miał przed sobą słynną angielską agentkę, Annę Morette! Tak, to była ona.

Ale w jakim celu przybyła tutaj? Za tym musi się ukrywać jakiś nowy fortel „Intelligence Service". Należało teraz postępować bardzo ostrożnie.

— W którym miejscu znajdują się ci dwaj osobnicy, o których pani wspominała przed chwilą? — zapytał komendant posterunku, ujmując za słuchawkę telefoniczną.

— Pozostawiłam ich w odległości pół wiorsty od toru kolejowego. Kto może wiedzieć, gdzie teraz się znajdują. Ale mój panie, niech się pan pośpieszy, potem złożę panu wszystkie niezbędne wyjaśnienia...

Komendant posterunku Cze-ki porozumiał się telefonicznie z szefem okręgu w Połocku. Bał się bowiem działać na własną odpowiedzialność. Była to zbyt poważna, zbyt zawiła sprawa, aby sam mógł wydać jakiekolwiek rozkazy. Kto wie, może był to znów jakiś szatański fortel „Intellingence Service", która pragnie zarzucić sieci na Czekę?

Komendant posterunku mówił w słuchawkę głosem pełnym zdenerwowania. Po drugiej stronie drutu głośno wyrażano swe zdumienie i kilkakrotnie zapytywano się o nazwisko kobiety, która zgłosiła się do Cze-ki. W końcu szef okręgu oświadczył:

— Nie wydawać żadnych rozkazów dopóki nie przybędę do was. Już wsiadam do auta. Za jakieś dwie godziny przyjadę.

Gdy Anna Morette to usłyszała, wykrzyknęła zdenerwowana:

— Za dwie godziny może już być za późno! Wasz szef okręgu za popełnienie tak wielkiego głupstwa wyleci z posady! Po skończonym śledztwie przyzna mi pan rację. Niech pan do niego jeszcze raz zatelefonuje.

— Pani nie ma tu nic do powiedzenia — rzekł gniewnie komendant posterunku. — Niech pani siedzi spokojnie i czeka na przybycie szefa okręgu.

— Gdyby pan i jego szef okręgu znajdowali się pod moimi rozkazami — rzekła Anna Morette, dumnie unosząc głowę, — kazałabym was rozstrzelać za popełnienie takiego głupstwa. Szkodzicie przecież swym własnym interesom.

— Niech panią nie boli głowa o nasze interesy, jest pani tylko angielską agentką i basta!

— Tak, racja. Jestem tylko agentką angielską, ale nie chcę nią dłużej być — wykrzyknęła Anna Morette głosem drżącym z podniecenia. — I z tego właśnie względu przybyłam tutaj...

— Z tego względu przybyła pani do Cze-ki? Z tego względu pani sama się oddała w nasze ręce? O, znamy się na takich komediach...

Anna Morette zerwała się z miejsca. Oczy jej błyskały gniewem. Oburzona do ostateczności wykrzyknęła:

— Ale przecież jest to śmiertelna gra! Jeśli tu przybyłam, to jestem gotowa na to, abyście mnie rozstrzelali. A mimo to nie ulękłam się tego! Ale niech pan teraz zadość uczyni mojej prośbie i nie czeka na przybycie szefa okręgu i niech pan już teraz wyśle do lasu oddział żołnierzy. Jeśli mam zginąć, to niech oni zginą wraz ze mną. Ale w danej chwili nie to jest najważniejsze. Najważniejsze jest ujęcie ich, ponieważ posiadają przy sobie tę szczególną stację radiową i niezwykle ważny dokument.

Przed budynkiem nagle dał się słyszeć hałas. Do pokoju wszedł czekista i zameldował komendantowi posterunku:

— Towarzyszu Andrzeju, w pobliżu Bobrikowa zatrzymaliśmy dwóch podejrzanych chłopów. Gdy nas ujrzeli, zaczęli oddalać się szybkim krokiem. Z tego też względu zatrzymaliśmy ich.

Dalszy ciąg jutro.

Zaciekła walka o dziewczynę

największą sensacją sądową we Francji

11-letnia Michalina Masson, niezwykle uzdolniona dziewczynka, która występowała już w wielu filmach francuskich, stoi obecnie w ośrodku niezwykłego procesu.

Jest ona nieślubnym dzieckiem wiejskiej panny Lebret. Przed laty panna Lebret oddała dziewczynkę na wychowanie bezdzietnemu małżeństwu państwu Masson. Ci bardzo przywiązali się do dziecka i prosili pannę Lebret, aby pozwoliła im zaadoptować dziewczynkę. Matka jednak na to w żaden sposób nie chciała się zgodzić. Twiedziła bowiem, że jak tylko jej warunki materialne się poprawią, sama zajmie się dzieckiem.

W międzyczasie Michalina zaczęła zdradzać wielkie zdolności dramatyczne. Wkrótce została zaangażowana do filmu i zdobyła wielką popularność.

Obecnie, gdy dziewczynka zaczęła wiele zarabiać, matka jej zażądała od państwa Masson, aby zwrócili jej dziecko. Państwo Masson nie chcieli się jednak na to zgodzić. Panna Lebret podała ich więc do sądu i sprawę na pewno by wygrała, gdyby nagle nie zaszedł w niej iście teatralny zwrot.

Oto pewnego dnia do adwokata państwa Masson zgłosił się niejaki Ardouin i oświadczył, że jest ojcem dziewczynki. Zdołał uzyskać na to dowody i na podstawie tych dowodów wyraził zgodę na to, aby państwo Masson zaadoptowali jego córkę. Adwokaci panny Lebret nie tylko, że nie chcieli się zgodzić z tym nowym stanem rzeczy, ale oskarżyli Ardouina i państwo Masson o oszustwo.

Ardouin jest o 27 lat starszy od matki dziewczynki. Rozpoznanie czy Ardouin jest rzeczywiście ojcem Michaliny jest niezwykle skomplikowane i z tego względu sąd odroczył sprawę, aby powołać szereg świadków. Paryż z wielkim napięciem czeka na wynik tego jedynego w swoim rodzaju procesu.

Kalendarz dnia

1 LIPIEC

CZWARTEK
Przenajśw. Krwi P. Jezusa.
Rumolda i Teobalda.
Słowiański: Bogusława.
Słońca wsch. 9.19, zach. 20.0.
Księżyca wschód 22.53, zach. 12.01.

HISTORIA PODAJE:

1569 Zawarcie Unii Lubelskiej.
1812 Napoleon tworzy rząd tymczasowy na Litwie.
1920 Utworzenie Rady Obrony Państwa.
1926 Zmarł Jan Kasprowicz.
1934 Bracia Adamowicze odlatują na aeroplanie przez ocean do Polski.

PRZYSŁOWIA

Deszcz w pierwszy dzień, lub drugiego,
Deszczu czterdziestodniowego
Przyczyną. Stąd mokre żniwa
I potem czas drogi bywa.

KTO NIE WIE, ŻE:

Szwecja, królestwo konstytucyjne, posiada 448 tys. km. kw. i 6 milionów przeszło mieszkańców.

HUMOR WIELKICH LUDZI

Zbyteczny list. Ampere (1775—1836) słynny francuski fizyk i matematyk, znany był ze swego roztargnienia. Pewnego razu zaginął mu gdzieś zegarek. Posyła więc list do przyjaciela, u którego bawił ubiegłego wieczoru, z zapytaniem, czy nie zostawił przypadkiem zegarka u niego. List miał dopisek:

„W tej chwili właśnie zegarek się znalazł, nie trudź się więc z poszukiwaniem. Pozdrowienia".

Anglicy nie wiedzą gdzie mieszka król

Niebywały wypadek na poczcie

W dniu koronacji Króla Jerzego VI tysiące prywatnych osób wysłało do Anglii na ręce nowego króla listy z powinszowaniami. To samo uczynił również 14-l. Teod. Jertic z Kocan w Jugosławii. Wysłał do króla bardzo długi list, w którym życzył monarsze, aby pomyślnie kierował nawą państwową. List ten zaadresował w następujący sposób: „Do Jego Królewskiej Wysokości Jerzego VI, króla Wielkiej Brytanii, cesarza Indii i władcy zamorskich dominiów". Adres ten nie był pełny i nie całkiem dokładny, ale chyba dostatecznie wyraźny. Tak przynajmniej sądziły jugosłowiańskie władze pocztowe i wysłały go do Londynu. Ale innego zdania byli londyńscy urzędnicy pocztowi. Łamali sobie głowy nad rozwiązaniem tego zagadnienia, gdzie mieszka król. List przeleżał pięć dni w jednym miejskim urzędzie pocztowym, następnie powędrował do drugiego (na to wskazują stemple na liście). I tam nie wiedziano co zrobić z tym fantem. W końcu umieszczono na nim napis: „Adres niewystarczający, adresat nie znany" i wysłano go z powrotem do Jugosławii.

W tych dniach list ten wrócił do Teodora Jevtica, który bardzo żałuje, że wskutek biurokratyzmu angielskich urzędników pocztowych jego list nie dotarł do monarchy. Wkrótce jednak się pocieszył, ponieważ pewien amerykański zbieracz niezwykłości odkupił od niego ten dokument za 2,200 dinarów. Tyle chyba jest warte świadectwo, jakie wydała sobie poczta angielska, stwierdzając oficjalnie, że nie może znaleźć swego króla. Aby uniknąć wszelkiego nieporozumienia należy zaznaczyć, że adres był pisany na maszynie i po angielsku.

Podobny wypadek, który przy tym nie jest pozbawiony humoru, wydarzył się niedawno w Ameryce. Pewien obywatel ze stanu Ohio wysłał list do prezydenta Roosevelta i na kopercie podał pełne imię i nazwisko prezydenta, napisał „Waszyngton", zapominając podać dokładny adres.

Ku jego zdumieniu list nie przybył pod wskazany adres. Po trzech dniach otrzymał go z powrotem z napisem: „Pana Roosevelta nie można znaleźć".

Wskutek tego wypadku opinia publiczna zaznajomiła się z treścią listu wysłanego przez obywatela ze stanu Ohio do swego prezydenta. Obywatel ten nie zgadzał się na związek małżeński syna prezydenta i swe argumenty wykładał w obszernym liście, liczącym aż 16 stron.

Dziwy w wytwórniach filmowych

„Człowiek od lalek" i „Odplątywacz telefoniczny"

Gdy ktoś niepowołany dostanie się do atelier filmowego w Hollywood i ujrzy w umeblowanym pokoju mężczyznę, walącego pięściami w stół, skaczącego z krzesła na krzesło i prowadzącego zacięte boje z każdym poszczególnym meblem, to nie powinien pomyśleć, że ma do czynienia z obłąkanym. Mężczyzna ten wykonywa bardzo poważną pracę. Musi wypróbać, czy żadna ze sztuk mebli, użytych do zdjęć nie skrzypi. Tego rodzaju dźwięki mogą bowiem zepsuć mnóstwo zdjęć dźwiękowych, na przykład, coby było, jakby nagle miłosny szept był przerwany przez niemiłe dla ucha skrzypnięcie krzesła.

Podczas spaceru po atelier filmowym, można nagle być zatrzymanym i przy tym wcale się nie rozumie przyczyny, dla której pracownicy prosili, aby się zatrzymano. Dopiero, gdy nagle minie go pewien pracownik z rolką czarnego papieru i w powietrzu zakreśli wielkie X, wówczas zwiedzający stwierdzi z przerażeniem, że omal nie wpadł na szybę. Od chwili, gdy pewna aktorka wpadła na cienką szybę i rozcięła sobie twarz, wszystkie szyby, które „nie wchodzą" do filmu, są zalepiane papierem. Należy bowiem wziąć pod uwagę, że wszelkie szkło, które ma być sfilmowane, musi być tak czyste, aby obiektyw go nie widział, a to, czego nie widzi obiektyw, nie może dojrzeć oko ludzkie.

Nie wtajemniczonego musi zdziwić również pewien mężczyzna, który obsypuje klamki i rurki wodociągowe pudrem. Przeciąga on niklowe i inne błyszczące metalowe przedmioty cienką warstwą wosku, aby te nie połyskiwały i nie odbijały światła.

Niemniej ciekawy zawód uprawia człowiek „od lalek", który spędza czas w ten sposób, że tworzy, ubiera i reperuje lalki, wielkości normalnie zbudowanego człowieka. Reperacje zajmują mu większość czasu, ponieważ lalki te są używane do skoków w przepaść, do zderzenia się dwóch samolotów i innych katastrof, pokazywanych na filmie.

Z wyliczeniem tych zawodów, nie jest jeszcze wyczerpana lista ciekawych zawodów amerykańskiego miasta filmowego. Istnieje tam „szef personalny" dla zwierząt, przeznaczonych dla filmu, „zdobywca antyków, który większość czasu spędza na licytacjach, w antykwarniach i starych domach szlacheckich; „wytwórca mgły", człowiek, który goni za pięknym rysunkiem chmur, kopiuje go i dostarcza dla filmu.

A w godzinach wieczorowych, gdy w atelier wielkiej wytwórni jest zupełnie cicho, można ujrzeć tam mężczyznę, który uprawia dziecinną zabawę ze słuchawkami telefonicznymi. Podnosi wszystkie słuchawki, ale nie przykłada ich do ucha, pozwala im tylko opaść i kołować w powietrzu. Jest to „odplątywacz telefoniczny", który „składa" codziennie wizytę 500 aparatom telefonicznym wielkiego atelier i doprowadza do porządku ich sznury.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Mąż pijak i tyran

P. STEFAN K. donosi nam:

„W tym samym domu, co ja, mieszka pewien pan. Trudno sobie wyobrazić, co to za tyran. To jakiś potwór w ludzkim ciele!

Niemal codziennie wraca do domu pijany tak, że aż żona z dziećmi musi uciekać z domu, bo bije ją i dzieci. Jeżeli nie zdążą uciec drzwiami, to uciekają oknami z parterowego mieszkania, niekiedy rozbijając się.

To też nic dziwnego, że dzieci są nerwowe i mizerniutkie. Gdy tylko słyszą, że ojciec wraca, drżą i uciekają w koszulach i boso.

Jestem na jego żonę okropnie wściekły. Dlaczego nie wezwie policji? Ale jest taka zahukana, że może się boi, aby jej nie było jeszcze gorzej, gdy mąż za to zacznie mścić się na niej i na dzieciach.

Jeżeli o mnie chodzi, jestem w tej całej sprawie zainteresowany nie tylko pośrednio, jako obywatel i współlokator, ale nawet i bezpośrednio, bo ten pan, wracając pijany, wykrzykuje straszne brudy, które nasze dzieci mimowoli muszą wysłuchiwać.

Takiego awanturnika powinno się zabrać do jakiegoś szpitala i leczyć jego pijaństwo, bo on kiedyś własne dzieci pozabija, gdy nie zdążą uciec.

Prosiłbym nie tylko o wydrukowanie tego listu, ale i ewentualne oddanie sprawy pod sąd opinii Rodziny Czytelniczej naszego pisma. Co taki człowiek może być wart?

A może by można jego dzieci oddać do jakiego zakładu? Można nawet będzie od niego ściągać za to opłaty. Skoro go stać na pijaństwo, niech i na to daje. A że go stać, widać choćby i z tego, że nawet jeszcze sprowadza do domu na pijaństwo kolegów — takich samych pijaków, jak on.

Wszyscy wykrzykują przy dzieciach takie świństwa, że aż uszy puchną, a wszyscy to słyszą, bo okna u niego zawsze wszystkie szeroko otwarte.

Ma podobno około 400 zł. pensji miesięcznej, to może się rozbijać. Ale niech przynajmniej nie pastwi się nad dziećmi i żoną, bo tak doprawdy nie można. Chciałbym, aby cały ogół się wypowiedział, co o takim człowieku myśli i czy ten człowiek wart, że go święta ziemia dźwiga".

*

Zgodnie z życzeniem p. St. K. poddajemy tę sprawę sądowi opinii publicznej naszej Rodziny Czytelniczej. Chętnie otworzymy nasze łamy każdemu, kto chce się w tej sprawie wypowiedzieć. Nie odmówimy ich również samemu oskarżonemu. Przeciwnie, nawet gorąco go zachęcamy, aby przemówił w swej obronie.

Tłumaczenie snów

P. „Limba". Pyta Pani o kraj rodzinny. Czy jest Pani cudzoziemką? Ze snu to nie wynika. Przyszłość Pani będzie dobra. W zdrowiu męża zajdzie poprawa. Proszę być wytrwałą; troski miną, a po nich przyjdą lepsze dni. Na pewno.

P. Stokrotka. Sen Pani przepowiada podróż przyjemną. Przeżyła Pani jakieś duże zmartwienia. Osoba, która Pani wyrządziła krzywdę, będzie miała spore przykrości. Otrzyma Pani pieniądze.

P. Kowalski z Częstochowy pisze: „Doprawdy nie wiem, jak mam wyrazić Panu swój zachwyt. Przecież to jest zdumiewające, że wskazał mi Pan na podstawie snu, gdzie mieszka mój brat, którego przecież nigdy Pan nawet nie widział. Istotnie po przyjeździe do Warszawy stwierdziłem, że kupił on mieszkanie na Górczewskiej. Nie chciał się ze mną nawet przywitać, ale nie o tym chciałem teraz pisać, tylko o swoim hołdzie dla naszego jasnowidzącego Tłumacza snów".

P. Żulejka Nr. 293. Są duże szanse, że marzenia Pani o zawodzie aktorskim ziszczą się. Radzę zacząć od jakiegoś zespołu amatorskiego. Pozna Pani miłego blondyna. Będzie podróż za granicę, ale jeszcze nie prędko.

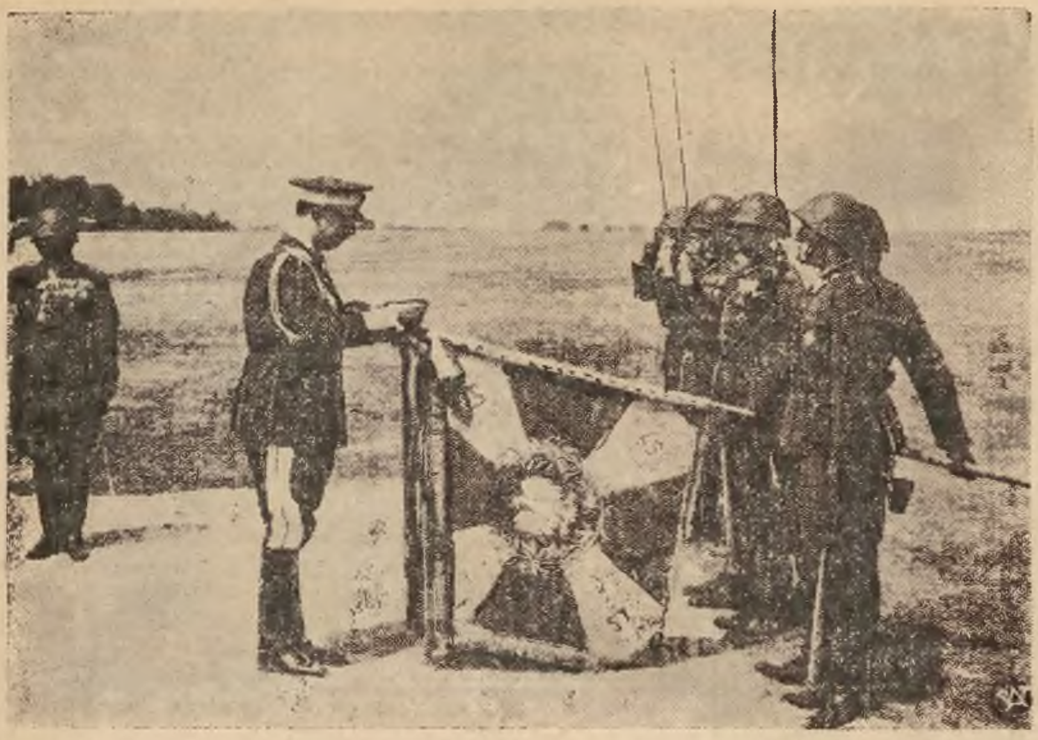
Zbłąkana sarenka. Ktoś z osób bliskich będzie niedomagał lekko. Będzie Pani w tym roku na pobrzebie! Pogrzeb ten nie dotyczy ludzi bliskich Pani. Otrzyma Pani pieniądze. Sprzeczka będzie z mężczyzną.

FRONTEM DO MORZA!

Od dziś zapałki są tańsze!

Poczynając od dziś zapałki są tańsze! Pudełko zapałek, które kosztowało 10 groszy, z dniem dzisiejszym kosztuje tylko 8 groszy, a pudełko za 5 groszy, potaniało do 4 groszy.

Kupujący zapałki winni zwracać baczną uwagę na ceny.



Uroczysty moment dekoracji przez Jego Królewską Mość sztandaru 57 p. p. orderem „Michała Walecznego". Na lewo stoi i salutuje dowódca pułku płk. Grodzki.



Zdjęcie przedstawia króla Karola w momencie odbierania defilady 57 p. p. Na trybunie widzimy również ks. Michała, obok którego stoi Marszałek Śmigły - Rydz, dalej minister Spraw Zagranicznych Beck, minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki oraz Inspektor Armii gen. Fabrycy.

„Wrogowie ludu" na czele oświaty

Prasa sowiecka o trockistach i faszystach

MOSKWA. „Za Komunisticzeskoje Proswieszczenie" zamieściło dłuższy artykuł, z którego wynika, że całą pracą naukową i kulturalną kierowali prawie wyłącznie „wrogowie ludu". Dla poparcia tego twierdzenia pismo cytuje szereg przykładów.

W komisariacie oświaty Republiki Rosyjskiej główną rolę odgrywali aresztowani już „wrogowie ludu" Friedland, Smirnow, Wanag, Świątkowski i wielu innych.

W instytucjach pedagogicznych działali zwolennicy Trockiego i Bucharina, którzy sztucznie obniżali poziom nauczania. Prowadzono akcję kontrrewolucyjną wśród studentów.

Dyrektor jednego z instytutów pedagogicznych grupował koło siebie zwolenników Trockiego i Zinowiewa spośród nauczycieli i studentów, którzy rozpowszechniali wśród studiujących oszczerstwa na członków rządu i partii.

W innym instytucie „wrogowie ludu" propagowali teorię rasizmu. Nacjonaliści ukraińscy, którzy przenieśli się do Republiki Rosyjskiej, rozpowszechniali wiadomości, dyskredytujące politykę partii na Ukrainie.

Zwolennicy Trockiego i Bucharina korzystali z opieki naczelnika wydziału wyższych szkół w ludowym komisariacie oświaty Oracheszwili, który został zdemaskowany jako „wróg ludu" i aresztowany.

W niektórych szkołach Republiki Tatarskiej były organizowane grupy nacjonalistyczne, które podburzały słuchaczy przeciw polityce partii i władz sowieckich, i szerzyły nienawiść do narodu rosyjskiego.

Wykłady poszczególnych przedmiotów były wykorzystywane przez „wrogów ludu". Historia np. wykładana była według podręcznika Pokrowskiego, uznanego za szkodliwy i niezgodny z koncepcją marksistowską.

(Przypomnieć należy, że Pokrowskij według Małej Encyklopedii Sowieckiej, jest największym historykiem marksistowskim. Lenin cenił go bardzo wysoko i zalecał jego historię, jako podręcznik szkolny).

Wrogowie i szkodnicy, pisze dalej dziennik, rzucali oszczerstwa na naród rosyjski, a mianowicie, iż Rosjanin lubi wódkę i jest typem pijaka, rozpowszechniali anegdoty kontrrewolucyjne, rysunki i karykatury.

Trockiści i faszyści, pisze dziennik, prowadzili swą szkodniczą działalność i w dziedzinie budowania szkół — celowo były wybierane nieodpowiednie miejsca na szkoły.

Czy jesteś członkiem Ligi Morskiej?

Zdolność bojowa czerwonej armii

zmniejszona po ostatnich egzekucjach

TOKIO. Przybył do Charbina generał Masaharu Homma, który towarzyszył księciu Chichibu na uroczystościach koronacyjnych w Londynie.

W drodze powrotnej gen. Homma przybył do Moskwy 18 czerwca w niespełna tydzień po rozstrzelaniu 8-miu generałów sowieckich z Tuchaczewskich na czele.

Gen. Homma oświadczył, że spędził w Moskwie dwa dni i stał w jednym hotelu z marsz. Bluecherem, który podobno musiał w charakterze członka specjalnego trybunału skazać na śmierć 8 generałów, aby dowieść swej wierności Stalinowi.

Gen. Homma wyraził opinię, że masowe egzekucje i rugi wśród wojskowych ujemnie odbiją się na zdolności bojowej czerwonej armii.

Z hiszpańskiego frontu walki

SALAMANKA. Korespondent Havasa donosi z powstańczej kwatery głównej, że na froncie biskajskim powstańcy w dalszym ciągu posuwają się naprzód, zdobywając dalsze stanowiska rządowe.

Po zdobyciu stoków Espaldeseca, Sofica, Angostura i Gijon de Angostura i wzgórz 382, 369 położonych pomiędzy Arbaliza i źródłami Pozanco wojska powstańcze stanęły w odległości kilometra od miasta Valmaseda.

Wojska rządowe ewakuowały większość ludności tego miasta. W ciągu ostatniej nocy gwałtowna burza zniszczyła mosty, zbudowane przez saperów, tak że oddziały powstańcze musiały przebyć rzeki wbród.

Kongres Chrystusa-Króla

został zakończony

We środę, na zakończenie uroczystości, związanych z Kongresem Chrystusa Króla w Poznaniu, odbyła się na placu Wolności uroczysta msza pontyfikalna.

Całe śródmieście między ulicami Św. Marcina a Pocztową i Pierackiego a St. Rynkiem otoczyły od wczesnego rana kordony wojska.

Na ulicach, którymi posuwały się koncentrycznie ku pl. Wolności nieskończone pochody organizacyj i stowarzyszeń z transparentami i rozwianymi chorągwiami, utrzymywała wzorowy porządek policja piesza i konna oraz funkcjonariusze porządkowi Akcji Katolickiej.

Olbrzymi, 14-metrowej wysokości ołtarz u skrzyżowania al. Marcinkowskiego i ul. Nowej, otoczony był z prawej strony szpalerem korporacyj akademickich w barwnych strojach ze sztandarami i dobytymi szpadami, po lewej przez niższy kler z całej archidiecezji i kilkunastu szambelanów.

Pierwsze rzędy foteli ustawionych naprzeciw ołtarza, zajął episkopat i wyższe duchowieństwo krajowe i zagraniczne z biskupem morskim ks. dr. Okoniewskim, generalicją, dowódcy formacyj, stacjonowanych w Poznaniu i korpus oficerski garnizonu, przedstawiciele władz i instytucyj.

Po południu odbyła się międzynarodowa manifestacja katolicka pod pomnikiem Najśw. Serca Jezusa.

Przeciw zmianie kontroli

wypowiedziały się Niemcy i Włochy

LONDYN. Komitet nieinterwencji zebrał się we środę w Foreign Office pod przewodnictwem lorda Plymoutha.

Ambasador Ribbentropp przybył w przeddzień wieczorem samolotem do Londynu celem wzięcia udziału w posiedzeniu podkomitetu, na które przyjechał w jednym samochodzie z ambasadorem Włoch Grandim.

Propozycja angielsko - francuska, aby zastąpić w kontroli morskiej okręty włoskie i niemieckie przez okręty angielskie i francuskie natrafiła na sprzeciw Włoch i Niemiec, które twierdzą, że propozycja grozi zachwianiem równowagi w wykonywaniu kontroli.

Reprezentant Sowietów wypowiedział się na rzecz propozycji francusko-angielskiej. Następne posiedzenie podkomitetu odbędzie się w piątek.

Przewódca strajkowy aresztowany

za planowanie sabotażu

WARREN. Został wydany nakaz aresztowania Gus Hall'a jednego z przywódców i organizatorów strajku.

Wiadomość ta wywołała wielką sensację w Stanach Ohio i Pensylwanii. Według oświadczenia władz aresztowano już trzy osoby według zeznań, których Guss Hall opracował szeroki plan sabotażowy, a m. inn. zamierzał wysadzić w powietrze kilka mostów, fabryk i torów kolejowych.

Lwowska grupa parlamentarna

domaga się sesji nadzwyczajnej

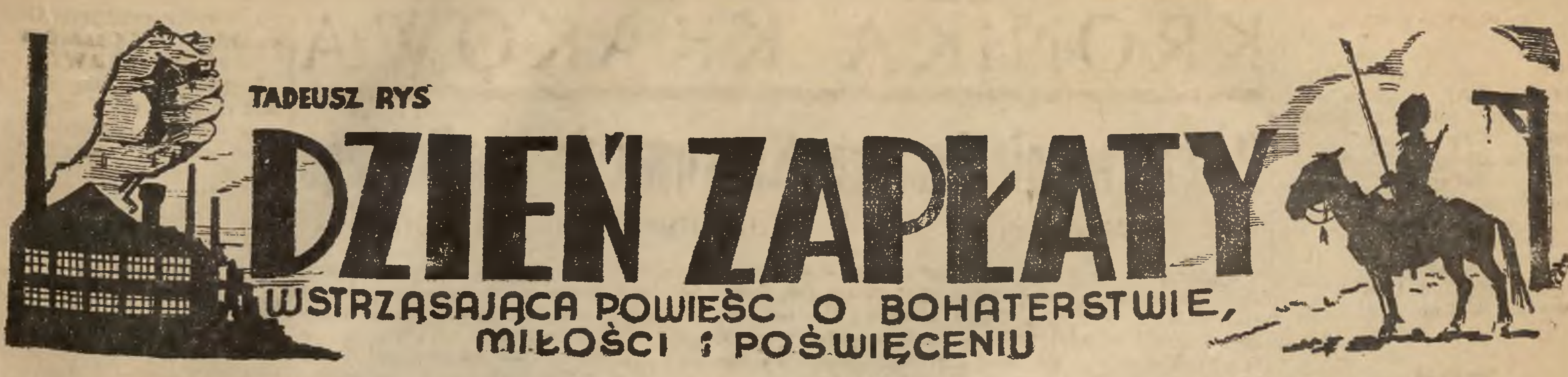
W sali posiedzeń Rady Miejskiej we Lwowie odbyło się we środę zebranie grupy regionalnej posłów i senatorów. Przewodniczył wicemarszałek Schaetzel, prezes grupy.

Zebranie uchwaliło następującą rezolucję w sprawie postępowania metropolity krakowskiego Sapiehy:

Grupa regionalna posłów i senatorów województw południowo - wschodnich, dając wyraz wzburzeniu aktem samowoli ks. metropolity Sapiehy, który obraził uczucia Narodu przenosząc samowolnie szczątki Józefa Piłsudskiego, a uczynił to wbrew woli Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz bez powiadomienia zgody Rodziny, postanawia dla uzyskania zadośćuczynienia oraz rękojmi, że tego rodzaju wypadki nie będą się mogły powtórzyć, zwrócić się do posłów i senatorów R. P. z propozycją zgłoszenia wniosku do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o otwarcie sesji nadzwyczajnej, celem uchwalenia ustawy upoważniającej Prezydenta R. P. do wydania dekretów niezbędnych dla załatwienia powyższej sprawy, a wymagających wprowadzenia zmian w obowiązującym ustawodawstwie.

Wykopane kości ludzkie

Przy zbiegu ul. Żelaznej i Leszno, w Warszawie, gdzie odbywa się rozszerzanie jezdni, robotnicy wykopali czaszkę ludzką, kobiecą oraz kilka piszczeli. Wykopane kości przeniesiono do 7 komis., a następnie — na cmentarz na Bródno.



Jadwigę przewieziono do Cytadeli, gdzie miano wykonać wyrok śmierci. Postanowiła nic nie mówić o swej ciąży, by w ostatniej chwili rozczarować katów. Gdy ją sprowadzono na miejsce egzekucji i miano odczytać wyrok, odezwała się nagle Jadzia:

— Jestem w ciąży, z jakiej racji zabijacie moje dziecko?

Na placu egzekucji zapanowała konsternacja i zamieszanie.

Prokurator spogląda spode łba na Jadzię i sądzi w pierwszej chwili, że to tylko był kawał skazanej na śmierć po to, by powstrzymać egzekucję. Nie zwraca więc z początku uwagi na jej słowa i usiłuje dalej czytać wyrok.

Ale Jadzia krzyczy na głos:

— Przecież powiadam, że jestem w ciąży? Co czynicie! Jak śmiecie mordować dwie żywe istoty na raz! Czy moje dziecko zostało również skazane na śmierć?

Głos jej jest tak donośny, tak oburzający, że nawet prokurator, który był świadkiem nie jednej egzekucji, przerwał nagle czytanie wyroku.

Na mocy prawa nie wolno wykonywać wyroku śmierci nad kobietą w ciąży, gdyż nie wolno zabijać dziecka, chociażby z tego tylko powodu, że jeszcze na świat nie przyszło.

Prokurator jest więc zakłopotany. Czy ma rozkazać katu, by wykonał egzekucję, albo odłożyć wykonanie kary aż do chwili, gdy lekarz zbada skazaną i stwierdzi, czy jest naprawdę w ciąży?...

Boi się sam zdecydować wobec tylu świadków, musi jednak liczyć się z literą prawa. Radzi się więc lekarza i księdza. Lekarz uważa, że należy sprawdzić prawdomówność skazanej.

— Co prawda — dodaje — kobieta ta zasłużyła zupełnie na karę śmierci, ale jednak prawo przewiduje, że nie wolno zabijać kobiety w ciąży... Jeśli ma urodzić dziecko, to nie mam prawa skazywać na śmierć również i dziecka.

Prokurator zwraca się więc do Jadzi:

— Dlaczego pani dotychczas milczała o swej ciąży? Czemu pani dopiero teraz mi o tym opowiada?

— Nie wiedziałam do niedawna, że jestem w ciąży...

— Dopiero teraz, w ostatniej chwili przed egzekucją dowiedziała się pani o tym?

— Mniejsza o to, panie prokuratorze. Stwierdzam wobec wszystkich, że jestem w stanie odmiennym i proszę o natychmiastowe zbadanie mnie przez lekarza.

— Ale dlaczego skazana dotychczas ukrywała?

— Bo poczułam, że jestem w ciąży dopiero przed godziną... W czasie wielkiego zdenerwowania, po wizycie księdza uczułam jak się coś poruszą pod moim sercem.

Prokurator zwrócił się do lekarza:

— Panie doktorze. czy to jest możliwe?

— Tak, to jest możliwe. Kobieta czasem w czwartym miesiącu może nagle poczuć poruszenia płodu: w chwili wielkiego zdenerwowania... Zdarza się to co prawda rzadko, bo kobieta czuje ruchy dziecka w późniejszych miesiącach, ale jest to zupełnie możliwe...

Prokurator zwraca się więc do Jadzi:

— Czy ma pani męża?

— Tak.

— Gdzie jest obecnie?

— Za granicą...

Tu pułkownik Iwanow zerwał się z miejsca i krzyknął:

— Kłamie, jej mąż Orliński jest teraz na katordze...

— Mój mąż jest za granicą — powtórzyła spokojnie Jadzia.

— Dlaczego pani nic o tym nie mówiła na rozprawie sądowej?

— Na jakiej sprawie? — udaje Jadzia nagle zdziwienie.

— Na pani sprawie.

— Nigdy nie byłam przed żadnym sądem, oświadczam raz jeszcze, że zaszła tu straszna pomyłka... Nazywam się Adela Głowacka...

Prokurator nie zwraca uwagi na te słowa Jadzi. Zna je już dobrze. To nie powstrzymałoby go od wykonania wyroku śmierci, ale co innego jest sprawa ciąży. Musi się tu liczyć z prawem. Musi odłożyć egzekucję...

Zresztą, badanie nie potrwa długo. Kat może zaczekać. Wojsko, żandarmi, lekarz, wszyscy mogą tymczasem zaczekać. Prokuratorowi wydaje się wciąż, że skazana świadomie kłamie, by odwlec chwilę wykonania wyroku śmierci.

Prokurator rozkazał sprowadzić natychmiast lekarza-akuszera, gdyż obecny lekarz nie mógł podjąć się zbadania skazanej.

Na placu powstaje wielkie zamieszanie. Iwanow powiada:

— A ja bym na nic nie zważał!...

— Nie, panie pułkowniku — odrzekł na to lekarz. — Płód w łonie skazanej na śmierć w trzecim miesiącu zaczyna już żyć, a zresztą, może ona jest już dłużej w ciąży... Żywego dziecka nie wolno zabijać...

Jadzię prowadzą z powrotem do celi. Niedługo wypadło jej czekać. Wkrótce po tym sprowadzono ją do obszernego pokoju, gdzie już czekał akuszer z felczerką...

Jadzia zarumieniła się. Pierwszy raz w życiu musi obnażyć się przed obcym mężczyzną. Pierwszy raz będzie zbadana przez lekarza.

Podeszła nieśmiałym krokiem do stołu, ze spuszczonym wzrokiem...

Akuszer przygląda się jej badawczo, jak gdyby chciał z jej twarzy wyczytać, czy jest ona w ciąży, czy też nie...

Rozumie, że w jego ręku spoczywa życie tej kobiety: jeśli stwierdzi, że jest w ciąży, wtedy ta kobieta będzie uratowana, a jeśli stwierdzi, że kłamie, że symuluje, wtedy za pół godziny zawiśnie na szubienicy.

Badanie trwa bardzo długo: w każdym razie Jadzi wydaje się, że trwa ono wieczność...

Lekarz odetchnął z ulgą. Teraz wie, że uratuje tę kobietę od szubienicy...

Nie skłamała: jest naprawdę w ciąży. Najprawdopodobniej jest obecnie w czwartym miesiącu.

Lekarz dziwi się:

— Czy pani dotychczas tego nie czuła?

— Dopiero przed kilku dniami poczułam, że jestem w ciąży... Zresztą, czułam się jakoś źle, czułam, że jakieś zmiany we mnie zachodzą, ale nie przypuszczałam, że to jest ciąża... Nigdy jeszcze matką nie byłam...

— A ile lat pani sobie liczy?...

— Dwadzieścia dwa — odpowiedziała cicho Jadzia.

— Dwadzieścia dwa lata i już została pani skazana na śmierć!

Lekarz udał się do kancelarii więziennej, gdzie oczekiwał zdenerwowany prokurator. Lekarz oświadcza:

— Stwierdziłem normalną ciążę...

— W którym miesiącu jest skazana?

— Sądzę, że to początek czwartego... Zresztą, może się mylę o tydzień, dwa...

— Czy jest pan, panie doktorze, zupełnie przekonany?

— Pan prokurator przekona się w najbliższych miesiącach. Zresztą, można pomylić się w pierwszym miesiącu, ale w czwartym już nie ma żadnych wątpliwości.

Prokurator czuje się teraz zupełnie bezsilny. Należy przeczekać, póki nastąpi rozwiązanie...

Kat zdejmuje sznur z szubienicy. Dziś był przekonany, że zarobi pięćdziesiąt rubelków, a tu nagle taka przeszkoda!

Póki jest katem, jeszcze nie miał takiej historii. Zresztą, lepiej byłoby, gdyby to dziecko w ogóle na świat nie przyszło. I tak będzie to na pewno buntowszczyk.

Tak rozmyślał kat, który za każdą „robotę" otrzymywał pięćdziesiąt rubli...

Nazajutrz znalazła się Jadzia z powrotem w swej pojedyńczej celi.

* * *

Niespełna tydzień potem zgłosił się do sędziego śledczego adwokat. Miał ze sobą pełnomocnictwo, podpisane przez panią Adelę Głowacką.

— Któż to jest ta pani Adela Głowacka? — pyta sędzia śledczy. — Nie znam takiej...

— Panie sędzio, wszystko dlatego, że policja popełniła straszną pomyłkę, aresztowano moją klientkę, przypuszczając, że to jest kto inny...

— O kogo chodzi?

— Policja aresztowała moją klientkę, przypuszczając, że to jest przestępczyni Jadwiga Izdebska. Ale prawdziwe jej nazwisko brzmi Adela Głowacka, nigdy nie trudniła się żadną robotą wywrotową. jest teraz w ciąży i tylko dlatego uniknięto popełnienia strasznego przestępstwa...

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Zeznanie pięknej Betty



IUARO: „ARESZTOWANA".

REPERTUAR KIN:

Adria: „Na straży prawa".
Atlantic: „Cyrk Barnuma" oraz „Gdy miłość się budzi"
Apollo: „Panna Piotruś".
Bagatela: „Robert i Gloria" i „Dwa dni w raju".
Dom Żołnierza. „Złoto".
Promień: „Mayerling".
Stella: „Wierna rzeka".
Świt: „Nowy Tarzan".
Sztuka: „Madame Lenox".
Uciecha: „Daj mi twe serce".
Wanda: „Dzieci ulicy".

Radio

Godz. 12.15 Audycja dla dzieci wiejskich; 21.25 Orkiestra rozrywkowa; 13.55 Muzyka z płyt; 15.10 Płyty; 15.25 Lektura poobiednia...; 16.00 Bajki Kiplinga; 16.15 Chór „Syrena"; 16.45 „Dzień witaminowy"; 17.30 Koncert; 19.00 Słuchowisko; 20.00 Koncert muzyki lekkiej; 21.05 Muzyka taneczna; 21.45 „Ostatnie zwycięstwo" — fragment z powieści Ossendowskiego; 22 Koncert solistów; 23.00 Muzyka taneczna.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Słońcem, Rynek Gł. A—B 42, pod Eskulapem, św. Gertrudy 1, pod Matką Boską, Krowoderska 74, w Dębnikach, ul. Konopnickiej 8, pod Złotym Orłem, ul. Krakowska 9, ul. Mogilska 10.

Aresztowanie handlowca w Krakowie

Władze prokuratorskie w Krakowie wydały wczoraj nakaz aresztowania 17-letniego Salomona Rednera, handlarza, zamieszkałego przy ul. Izaka 3.

Redner został zatrzymany pod zarzutem dokonania szeregu oszustw.

DRUKARZ ZNIEWAŻYŁ POSTERUNKOWEGO

Sąd krakowski rozpatrywał wczoraj sprawę Mieczysława Schnellera, drukarza, który dnia 23 kwietnia br. znieważył słownie posterunkowego PP. Piotra Klęka, gdy ten odprowadzał go do aresztu, celem odbycia kary. Sąd wymierzył mu cztery tygodnie aresztu.

ODKAŻANIE APARATÓW TELEFONICZNYCH

Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Krakowie pragnąc ułatwić P. T. Abonentom telefonów zbiorowych i publicznych wykonywania obowiązków ciążących na nich w myśl postanowień rozporządzenia porządkowego Pana Wojewody Krakowskiego z dnia 10 kwietnia 1931 r. o utrzymanie aparatów telefonicznych w stanie zabezpieczającym zdrowie publiczne, uruchomił z dniem 1 lipca br. „Dział odkażania aparatów telefonicznych" — przy pomocy specjalnie wyszkolonego personelu. Personel ten jest zaopatrzony w legitymacje wystawione przez Zarząd Oddziału P. C. K. w Krakowie.

Odkażanie będzie uskutecznione co 7 dni przy użyciu przepisanych środków. Opłata za desynfekcję jednego aparatu wynosi 2 zł. miesięcznie.

KRONIKA KRAKOWA

Przemówienie Prez. m. Krakowa dr. Kaplickiego

na powitanie J. K. M. Rumunii Króla Karola II.

Wczoraj o godz. 17-tej przyjechali do Krakowa Dostojni Goście: Król Karol II., Pan Prezydent Rzplitej Polskiej Mościcki, Wielki Wojedowa Ks. Michał, i Marszałek Polski Śmigły-Rydz.

Na dworcu powitali Gości przedstawiciele władz państwowych z wojewodą Gnoińskim na czele, wojskowych z gen. Łuczyńskim i gen. Mondem na czele. Polskiej Akademii i szkół wyższych, po czym król Karol przeszedł przed frontem kompanii i odebrał raport.

Następnie Dostojni Goście przeszli do salonu recepcyjnego. Po chwili Dostojni Goście udali się do Barbakanu, gdzie prezydent m. Krakowa dr M. Kaplicki przyjął Gości chlebem i solą, poczem wygłosił następujące przemówienie w języku francuskim:

Przypadł mi dziś w obecności Najdostojniejszego Pana Prezydenta, Najwyższego włodarza Rzeczypospolitej i Wodza Naczelnego Armii Polskiej niezwykły honor powitania imieniem Krakowa Waszą Królewską Mość, Króla Rumunii i Jego Królewską Wysokość Wielkiego Wojewodę Alby Julii.

Czynię to z największą czcią i największą radością.

Tu — wśród prastarych murów — u bram dawnej królewskiej stolicy Piastów i Jagiellonów — ludność Krakowa witała zawsze królów Polski, zwierzchników państw i bohaterów.

W tak uroczystej chwili pragnę przypomnieć, że w tym samym miejscu, lat temu 14, mieliśmy zaszczyt gościć pierwszego monarchę, który przybył na ziemię odrodzonej Rzeczypospolitej. Był, Najdostojniejszy Panie, Twój wielki Ojciec, Jego Królewska Mość, Król Ferdynand, któremu towarzyszyła Jego Najdostojniejsza Małżonka, dodając swą obecnością niezapomnianego uroku i wdzięku tej wielkiej uroczystości.

Imieniem Miasta Krakowa składam przed Waszą Królewską Mością z serca płynące uczucia, jakie żywimy dla Wysokiej Dynastii i wielkiego zaprzyjaźnionego Narodu Rumuńskiego.

Jesteśmy głęboko przejęci dziejowym momentem, że właśnie w Krakowie, gdzie na wieczność zamieszkał Król Duch Narodu Polskiego, Józef Piłsudski — mamy honor gościć najwyższych zwierzchników związanych sojuszem Mocarstw.

Racz Wasza Królewska Mość w symbolu chleba i soli widzieć i odczuć te gorące i serdeczne uczucia, jakie w uroczystym dniu dzisiejszym przenikają serca obywateli Krakowa.

Jego Królewska Mość, Król Rumunii Karol II.

Najdostojniejszy Pan Prezydent R. P.

Jego Królewska Wysokość Wielki Wojewoda Alby Julii

Wódz Naczelny Marsz. Śmigły Rydz

Sprzymierzone z Polską Królestwo Rumunii

Traiaska redżele Karol, traiaska Marele voievod traiaska Romania mare

N I E C H Ż Y J Ą!

154 OSÓB ARESZTOWANO W KRAKOWIE W CZASIE WIELKIEJ OBŁAWY

Wczoraj od godziny 9-tej wieczór do godz. 1-szej w nocy organa policji przeprowadziły obławę na terenie miasta Krakowa, w czasie której zatrzymano 145 osób i skontrolowano 174 miejsc podejrzanych.

Straszny wypadek matki prokuratora

Wczoraj miał miejsce wstrząsający wypadek w mieszkaniu prokuratora Stawarskiego w Krakowie przy ul. Straszewskiego.

Z nieznanej narazie przyczyny nastąpił wybuch lampki spirytusowej, który spowodował dotkliwe poparzenie u 72-letniej matki prokuratora oraz jego żony Marii.

Natychmiast zawezwano pogotowie ratunkowe, które udzieliło pierwszej pomocy ofiarom strasznego wypadku.

Paserzy przed sądem

w Krakowie

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciwko Katarzynie Drożdż i Salomei Wyżgowej zamieszkałym w Przezowie, oskarżonym o paserstwo.

Akt oskarżenia zarzucał obu oskarżonym, że ukrywały przedmioty o wartości kilku tysięcy złotych, pochodzące z kradzieży popełnionej przez synów obu oskarżonych.

I tak synowie oskarżonych ukradli przez otwarte okno Stanisławowi Leśniakowi, nauczycielowi z Kocmyrzowa futro, ubranie i bieliznę, które to przedmioty policja po długich poszukiwaniach znalazła u oskarżonych Drożdż i Wyżgowej, znajdując w ten sposób złodzieji.

Sprawcy kradzieży zostali już skazani. Wczoraj toczyła się sprawa matek złodziei, oskarżonych o paserstwo. Sąd uniewinnił obie oskarżone.

Przewodniczył s. o. Kronenberg, oskarżał prok. dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Bernard Pleszowski.

Katastrofa motocyklowa

W dniu wczorajszym miał miejsce wypadek zderzenia motocyklu z wozem tramwajowym przy ul. Starowiślnej u wylotu ul. Miodowej.

Oto motocykl prowadzony przez Mariana Augustyna, zamieszkałego w Chrzanowie przy ul. Piastowskiej najechał na wóz tramwajowy linii nr. 3.

Na skutek zderzenia tak motocykl jak i wóz tramwajowy zostały uszkodzone.

Wypadku w ludziach na szczęście nie było.

Bluźnierca skazany na więzienie w Krakowie

Wczoraj odbyła się przed sądem apelacyjnym w Krakowie rozprawa karna przeciwko Józefowi Kubkowi, oskarżonemu o to, że w sierpniu 1936 r. publicznie wyszydzał dogmaty i wierzenia Kościoła rzymsko - katolickiego, wyrażając się w sposób obelżywy o Matce Boskiej.

Miało to miejsce przy ul. Długiej w chwili gdy oskarżony, będąc w stanie silnie podchmielonym — począł się awanturować z niejaką Franciszką Kościółek, w pobliżu figury Matki Boskiej. W tym to czasie padły z jego ust obelżywe słowa, przy czym oskarżony Jakubek tłumaczył się, że nie wyraził się obelżywie o Matce Boskiej, a jedynie obraził Kościółkową, z którą się kłócił i awanturował.

Sąd pierwszej instancji nie dał jednak wiary tłumaczeniu się oskarżonego i skazał go na 6 miesięcy więzienia. Od wyroku skazującego wniósł oskarżony apelację, jednak sąd apelacyjny wyrok zatwierdził.

Rozprawie odwoławczej przewodniczył s. a. dr. Cieślewski, oskarżał prok. dr. Günter.

Nieszczęśliwy wypadek przy ul. Smoleńsk

Wczoraj o godz. 11-tej Kozłowski Mikołaj, lat 19, zamieszkały w Rakowicach, jadąc rowerem z ul. Straszewskiego w kierunku ul. Smoleńsk, potrącił przechodzącą przez jezdnię Marię Karauda, zamieszkałą przy ul. Biskupiej 10, która wskutek potrącenia upadła i doznała potłuczenia lewego boku i zdarcia naskórka u obu rąk.

POŚREDNIK OD WSZYSTKIEGO FAŁSZOWAŁ WEKSLE

Samuel Alter, pośrednik od wszystkiego w roku 1936 podrobił dwa weksle po 50 zł. podpisując je fałszywymi nazwiskami. które puścił w obieg.

Za czyn ten stanął on wczoraj przed sądem, który go skazał na cztery miesiące więzienia z zawieszeniem.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Wydawca i red. odpow.: Alfred Kwiatkowski. **DRUKARNIA „MONOPOL" W KRAKOWIE**